

Teresa Chynczewska-Hennel

University of Białystok, Poland

ORCID: 0000-0002-9847-4540

Dziennik czasów zarazy

Diary of the Plague Time

Abstract

The author publishes an excerpt from her personal diary. She has been writing it since the outbreak of the covid epidemic. This fragment begins on 24 February – the day of Russian aggression against Ukraine. She believes that war is also a cruel kind of pestilence. The author contrasts the atmosphere of apparent peace and spring mood on the streets of Warsaw with the terror of war in Ukraine. She quotes e-mails from his friends in Kiev and poems by Oleksandr Irvanets and Timothy Snyder. She reports on a hybrid conference from the Jagiellonian University under the slogan “University and War”. Vice-rectors of Ukrainian universities spoke about the situation and activities of universities in Ukraine. In the final part of the diary, the author included a description of the meeting with her friend in Warsaw, professor Natalya Starchenko.

Keywords: diary, war, reports of the Ukrainian friends, poems.

24 lutego – czwartek

Dziś rano Rosja napadła na Ukrainę. Rozpoczęła się wojna, jeszcze jedna gorsza i bardziej koszmarna zaraza. Od tygodni, lepiej stwierdzić, że w istocie od lat trwały do niej przygotowania rosyjskie. Nie mogą zdzierżyć tam na Kremlu, że Ukraina cieszy się wolnością, że jest wolnym, normalnym, demokratycznym państwem, że rozwija swe kontakty z cywilizowanym światem, że zabiega o wejście do UE i struktur NATO. Tego *Moscovita grubianita* nie mogła znieść.

Weszli agresorzy – dzikusy z trzech stron: od wschodu, od morza i z Białorusi. Dlatego dyktator Łukaszenka był im potrzebny. Wojska rosyjskie atakują Ukrainę z morza, powietrza i na lądzie. Są zabici i ranni, straszne zniszczenia. Przejęli Czarnobyl, mówiło się, że zamordowali dzielnych i bohaterskich pograniczników na Wyspie Węży. Potem okazało się, że trafili do niewoli. Wysepka mała na Morzu Czarnym leży 35 km na wschód od delty Dunaju. Na wyspie znajdował się posterunek graniczny.

Zawołanie pograniczników skierowane do rosyjskiego krążownika – „Idi na...” – stało się z czasem popularne nie tylko w Polsce.

Jechałam w Warszawie autobusem ulicą Francuską na Saskiej Kępie zalanej promykami słonecznymi. Przed kawiarenkami i cukierenkami siedzieli ludzie przy stolikach pijąc kawę i jedząc pączki, bo to tłusty czwartek... Uśmiechali się do siebie, poculi już wiosnę.

Późnym wieczorem, a może to już było u nas po północy, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział wstrząsające słowa, że Ukraina jest sama w obliczu okrucieństwa wojny, że zapytał dwudziestu siedmiu członków NATO, czy pomogą Ukrainie? Wszyscy wówczas milczeli.

Obserwowałam wysiłki dyplomacji zachodniej i z przerażeniem stwierdzałam każdego dnia, że od stuleci Zachód nie chce czy jest tak cyniczny, żeby zrozumieć, iż mamy do czynienia z innym typem rozwoju społeczeństwa, że Rosja to inna cywilizacja. Mają swoich wspaniałych członków tej barbarii, ale zaraz ich zaaresztowano, gdy tylko zebrali się w wielu miastach Rosji w demonstracjach sprzeciwu wobec barbarii wojennej i szaleństwu Putina – Hitlera XXI wieku. [...]

27 lutego – niedziela

Wojna w Ukrainie z rosyjskim najeźdźcą trwa już czwarty dzień. Gina ludzie, kobiety, dzieci, atakowane są miejsca strategiczne, płonie zbiornik ropy kilkadziesiąt kilometrów od Kijowa. Ale płoną też budynki mieszkalne, zaatakowano przedszkole, karetkę pogotowia. W Kijowie rosyjscy dywersanci zaatakowali rodzinę z trojgiem dzieci. Rodzice i ich córka nie żyją. Chłopiec jest w szpitalu. Nie żyje dziewczynka postrzelona w szpitalu. Rosyjskie gady nie mają sumień,

albo są głupi i bezmyślni, podobno uważają, że inwazja na Ukrainę to ćwiczenia wojskowe. Wierzą propagandzie Putina. Tak kończy się populizm i faszystowskie rządy wiecznie nienazartych władzą. Tysiące uchodźców przemieszcza się na zachód Ukrainy. Prawie 300 tysięcy ludzi musiało opuścić swe domy, podało w sobotę Biuro Narodów Zjednoczonych do spraw Koordynacji Pomocy Humanitarnej. Mieszkańcy miast, Kijowa i wielu innych chronią się przed nalotami w schronach, koczują w piwnicach, podziemnych parkingach, na stacjach metra.

1 marca – wtorek

Wojna trwa nadal, bohaterstwo Ukraińców budzi podziw i respekt w całym cywilizowanym świecie. Naloty bombowe na miasta Ukrainy nie ustają. Są ranni, zabici, wojna i barbaria rosyjska nie oszczędza dzieci, chorych, kobiet, starszych ludzi. Bombardują bestie wodociągi, żeby pozbawić mieszkańców dostępu do wody, i elektrownie, żeby pozbawić prądu. Brakuje żywności. Do Kijowa zbliża się kolumna wojskowych wozów i czołgów na długości 60 kilometrów.

A do tego jeszcze ten absurdalny Covid. Dziś w Polsce zanotowano 12 984 osoby zakażone, 269 zmarło. [...]

Prezes PEN Clubu zadzwonił do mnie w sprawie organizacji stypendiów długoterminowych dla naukowców, poetów i pisarzy. Są to kobiety, ich mężowie zostali, by walczyć z agresją rosyjską. To początek końca tego niemądrego narodu, który zawsze popiera tyranów. Jak powiedziała mi dziś moja przyjaciółka Ewa, trzeba by zapytać przeciętnego Rosjanina, co zamierza zyskać, po podboju i powiększeniu terytorium, aneksji ziemi, która do nich nie należy? Czy poprawi się po tym nikczemnym zaborze jego życie osobiste, rodzinne? Czy te „zyski” przyniosą im satysfakcję, szczęście?

6 marca – niedziela

Rozmawiałam z Natalią Jakowenko, moją serdeczną przyjaciółką, genialnym historykiem, znanym także w Polsce¹. Wzruszyłyśmy się

¹ Natalia Mikołajiwna Jakowenko, Wikipedia: pl.m.wikipedia.org. (dostęp 7.02.2023).

obie, zapraszałam ją do nas do domu, prosiłam by dotarła do granicy, a potem ją zabierzemy do Warszawy. Wiem, że jej przyjaciele byliby gotowi pomóc. Powiedziała, że nie ruszy się z Kijowa. Pamiętam ostatnią wizytę w mieszkaniu Natalii, w wysokim budynku na obrzeżach Kijowa. Ugotowała specjalnie dla mnie barszcz, który bardzo lubię i w każdym domu, do którego byłam zapraszana, czy restauracji smakuje nieco inaczej. Obiecałam jej, że ją odwiedzę po wojnie i wspólnie ugotujemy ten pyszny barszcz.

Dziś przyszedł e-mail od Juryja Mycyka², mojego serdecznego kolegi, historyka, z którym pracowałam w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Podróżowałam z Jurą i jego rodziną po Ukrainie, byłam gościem w ich mieszkaniu w Kijowie...

Drogie Teresa, Andrzej, Alicja!

Ciężko pisać o tym, co się dzieje w Ukrainie. Wiecie, że Putler o 4 rano ogłosił wojnę nam, a za kwadrans zaczął raketami bombować nasze wojskowe punkty. Chyba wiecie z internetu, co się dzieje. Ukraina zerwała blitzkrieg Moskwy, ale teraz Putler niszczy miasta, żeby my uznali, że stajemy kolonią kacapów. Tego nie będzie! Ale sytuacja jest ciężka. Okupowane wybrzeże morza Azowskiego oprócz Mariupola (to miasto otoczone i walczy jak może). Charków i Sumy tak samo. Na prawym brzegu Dniepra mniej-więcej spokojnie, ale raketami zbombardowany Żytomierz, Humań, Biała Cerkiew, okropna walka idzie koło Kijowa, Irpiń (tam mieszka Brehunenko³, z którym przedwczoraj rozmawiał, a teraz nie wiem, bo wczora była inwazja wroga na Irpiń), Hostomel, Bucza. Wróg chce okupować te przedmieścia, bo wtedy może wykorzystać nie tylko rakietę (nasze siły mniej-więcej niszczą ich), ale i artylerię, mianowicie „hrady” –

² Jurij Andrijowych Mycyk (ur. 1949), ukraiński historyk zajmuje się historią nowożytną Ukrainą, Kozaczyzną w Pierwszej Rzeczypospolitej. Autor i edytor setek publikacji; *Knowlege on Ukraine*, uknol.info (dostęp 25 I 2023).

³ Wiktor Anatolijowycz Brehunenko (ur. 1965), ukraiński historyk, nowożytnik, zajmuje się historią Ukrainy w Pierwszej Rzeczypospolitej, stosunkami z Moskwą i chanatem krymskim. Autor i edytor źródeł epoki; <https://www.wiki-data. uk-ua. nina.az....> (dostęp 25 I 2023).

reaktywne pociski coś w rodzaju „katjusz” czasów 2 wojny światowej. Kijów dziś jak Warszawa w 1939 r. Jeszcze gorzej sytuacja w Charkowie. Tam idzie okropna walka. Rakietami i bombami zniszczono dużo budynków, zginęło dużo obywateli, w tym dzieci. Atakują Czernihów, planują desantować wojsko w Odesę (ale tam wielkie fale nie dają możliwości to zrobić).

Na lewym brzegu Dniepra sytuacja mianowicie ciężka. Wróg wziął Cherson, Melitopol, podchodzi do Zaporozża. Prawie zniszczone miasteczka Izjum, Ochtyrka, Trościaniec. Wróg wziął Czarnobyl, w tym i stację atomową, Energodar blisko od Zaporozża (najpotężniejszą stację atomową w Ukrainie) i zniszczył rakietą jej część (na szczęście nie ma katastrofy, która mogła by być więcej niżli w Czarnobylu). Ale niedaleko Chersona w rękach wroga jest największa w Ukrainie fabryka kur (tam tych ptaków 3 miliony!), pracownikom wstęp zakazany, za parę dni kury będą zdychać od chłodu i głodu, będzie ekologiczna katastrofa.

Kijów ucierpiał od rakiet, fragmenty ich (zniszczonych) spadli koło dworca głównego kolejowego i koło największej przychodni dla dzieci („Ochmadyt”), tam jest dużo dzieci chorych na raka. Na szczęście tu ofiar nie było, tylko wyleciały drzwi i szkło. Dzieci będą ewakuowane chyba do Galicji. Wróg teraz zmienił taktykę, bije po „sypialnych” dzielnicach miast, żeby przestraszeni ludzie wymagali kapitulacji. Ofiarami są zwykle obywatele, już ich koło 400, w tym 33 dzieci (dane nie pełni). Wróg nie daje możliwości nawet wyjechać z otoczonych miast ludziom (kobiety, dzieci, chore, renciści), nie dopuszcza nawet pogotowie ratunkowe, przez co wczoraj zmarło dwoje ciężko rannych dzieci we wsi pod Kijowem.

Dużo rosyjskich dywersantów. Na mojej ulicy władza zrobiła 2 góry piasku, żeby nie można było po niej jechać. Wczoraj w nocy koło 23 godziny na drugiej ulicy, w 70–100 metrach od mego budynku (nam z okna widać) były strzały z pistoletu maszynowego. Terytorialna obrona tak zmusiła stać ciężarówkę, która nie chciała stanąć (przebili jej opony), kierowcę pociągali gdzieś, żeby zrozumieć, dlaczego on nie zatrzymał się. Do tej pory ciężarówka stoi koło naszego budynku. W ogóle wielki stres, bo Kijów prawie ze wszystkich

stron otoczony wrogiem i wróg za wszelką cenę chce zmusić nasze stolicę do kapitulacji. Białoruś dała swoje wojsko (60 000) Putleru i nam teraz ciężko z tej strony. Białorusini jeszcze nie walczą (Łukaszenko chyba boi, żeby wojsko nie przeszło na naszą stronę), ale z Białorusi lecą rakiety i samoloty, więcej 100 pilotów obywateli Białorusi (prawie wszyscy – Rosjanie). Alarmowe syreny wieczorem i rankiem, czasem w dzień i w nocy (rakiety albo bomby z samolotów). Metro w Kijowie działa tylko jak miejsce schronienia od rakiet, autobusy prawie nie chodzą, spożywcze sklepy przeważnie zamknięte (tak samo i inne, oczywiście muzea, biblioteki i.t.d., ulice puste), w otwartych sklepach brak chleba, mleka, mięsa. [...]

Mój tom 4 „Siewierszczyny...” w typografii w Czernihowie, ale tam teraz piekło (bomby, bomby i walki). Może przysłać tobie, Tereso, makiet tej książki?

Dużo uchodźców, mianowicie w Polsce, za co wielką a wielką wdzięczność Polakom!

Ale stoimy! Zniszczono ok. 10 000 wroga (dobre tempo – 1000 każdego dnia!), jeszcze więcej rannych, zniszczono więcej 40 samolotów, 40 śmigłowców, więcej 200 czołgów, 1000 broniowanych samochodów (coś w rodzaju czołgów, bo mają armatę), ciężarówek, „hradów” i t. d. Duch moralny naszego wojska mocny, na odmiannę od moskiewskiego! I nie tylko wojska! Cała nacja!

Jest pomoc z Zachodu i to dobrze. Ale niezamknięte niebo, tam wielka przewaga wroga... NATO nie zamyka niebo i nie daje swojej broni przeciwko samolotom („Perszing”), nawet obiecanych 70 samolotów nie dają... Przecież Ukraina w XXI wieku jest przedmurem Zachodu od barbarzyńców!

Nadzieja w Bogu!

Dziękuję bardzo Wam! Bądźcie zdrowi!

6.03.2022 r.⁴

⁴ Juryj Mycyk, autor e-maila wyraził zgodę na publikację. Przytaczam go w oryginale, nie zmieniając pisowni.

[...] Dziś w Warszawie odbył się wiec solidarności z walczącą Ukrainą. Sanitariuszka z Powstania Warszawskiego pani Anna Przedpeńska-Trzeciakowska powiedziała, że wówczas w czasie powstania też czekali na wsparcie z Zachodu, nie doczekali się. Warszawa spłynęła krwią i została spalona na oczach świata. Tak samo dziś widzimy w Ukrainie, która prosi o pomoc, tak jak my prosiliśmy w czasie powstania. Przygotowuję się do wykładów, w tym wykładu z historii Ukrainy. W ubiegłym tygodniu przeczytałam studentom wiersz ukraińskiego poety Ołeksandra Irwaneća, który jest skierowany do dyrektorki nowojorskiego biura PEN America, Suzanne Nossel, amerykańskiego PEN Clubu, bardzo zatroskanej o kulturę rosyjską.⁵

Ołeksandr Irwaneć

KULTURA BEZ POLITYKI

Poemat w trzech częściach

* * *

Słuchaj no, wania z riazania!
Zatańcz mi kamaryńskiego!
Lub chociaż zagraj koncert fortepianowy czajkowskiego
I niech jakaś netrebko-bezpiątolekpo
Zaśpiewa ci zza oceanu
Bo oczywiście nie można uogólniać
Nie można kultury rosyjskiej
Nie można stygmatyzować
Nie można mierzyć wszystkich jednym arszynem
(Tak à propos – arszyn to prawie 72 cm
Trochę mniej niż połowa rosyjskiego żołnierzyka
Dużo takich połówek leży na polach mojej Ukrainy)
Ale pani prezes amerykańskiego pen-clubu
Nawołuje nas do porozumienia
Nawołuje byśmy tak całkiem

⁵ O. Irwaneć, „Gazeta Wyborcza” 26. 03. 2022, Wolna sobota; wiersz wywołał wiele dyskusji.

Nie skreślali kultury rosyjskiej
A ja w Kijowie na Podolu
Ośmielę się być innego zdania
Bo tutaj nad Dnieprem pilnie
Strzeże nieba obrona przeciwlotnicza
I to trochę zmienia punkt widzenia
Bo nasi dzielni artylerzyści
(Niechaj ich Pan Bóg ma w opiece!)

Mogą za którymś razem
Strącić nie wszystkich
I bomba z rosyjskiego samolotu
Lub wystrzelona rakietą
Dalej już wiecie sami
Do schronu trzeba jeszcze dojść
Słuchając bez przerwy huków eksplozji
Oświadczam więc z miasta Kijowa –
Najpiękniejszego miasta na ziemi
Że potrzebny jest raczej mur niewzruszony
W rosyjskiej kulturze bowiem
Wszędzie rozpanoszył się putin

* * *

Ten putin siedzi w puszkinie
W tołstoju i dostojewskim
I choć to przykro powiedzieć
Z gogola ukradkiem wзира
Tkwi w turgieniewie tiutczewie
W błoku i jesieninie
Ten putin siedzi w cichym donie
Siedzi w zorany ugorze
Tkwi także w majakowskim
W achmatowej i cwietajewej
Jest w tiorkinie twardowskiego
W młodej gwardii fadiejewa
Jest w akuninie, bykowie
W prilepinie i pielewinie
Jest w kibirowie kabanowie
We wszystkich linorach goralikach
Których słuchaliśmy ufnie
Na forach i festiwalach

* * *

Ten putin zgrabnie wpływa na scenę
W baletowej paczce odetty-odylii
Skacze w kostiumie pietruszki strawińskiego
A na schodach odeskich z płaczem
Toczy się w wózku dzieciątko putin
Skrzydlaty putin leci żurawiem
Z gałązką palmy z cannes w dziobie
Uczony putin odkrył tablicę pierwiastków
Stary zaszczyty putin nie przyjął nagrody nobla
A lejtnant putin pierwszy wyleciał w kosmos
Putin znany artysta baletu podejmuje
Zuchwałą ucieczkę na zachód
Brodaty putin w domu w stanie vermont
Ostro krytykuje łysego putina
A jeszcze bardziej putina z wąsami
Pani prezes amerykańskiego pen-clubu
Proszę przynajmniej włączyć klakson
Przejeżdżając koło niego samochodem

Kijów, 16 marca 2022

Przełożył Jerzy Czech

Mój kolega historyk z Yale University profesor Timothy Snyder napisał wiersz, siedem godzin po wycofaniu się oprawców rosyjskich z Buczy⁶:

The lying
that there is no Ukraine
that there is no nation
that there is no state
The war to make the lies true
The lying about the war
The shelling of Kyiv
The shelling of Kharkiv

⁶ T. Snyder, <https://penclub.com.pl.2022> April (dostęp 4 IV 2022).

The shelling of Chernihiv
The old beautiful cities
The shelling everywhere
The bombing everywhere
The ghastly siege of Mariupol
The attacks on refugees from Mariupol
The bombing of children in Mariupol
The lying about Mariupol
The attacks on refugees from everywhere
The reporters
The truth of seeing
The abducted
The deported
The millions in flight
The schools Those bombed schools
The hospitals Those bombed hospitals
The archives burned
The lying about the schools and the hospitals
The lying on Russian television
The lying at Russian funerals
The lying about death that enables
The killing for a lie
The future lying enabled by the burning of records about the past
The truth under everything
The rubble, the bodies
The volunteers
The truth of solidarity
The mass murder at Irpin, the bodies under tanks
The mass murder at Bucha, the hands behind backs
The mass murder at Trostyanets, the desecration of corpses
The cities, the towns, the villages, the countryside
The murders everywhere
The truth

20 kwietnia – środa.

Minęły Święta Wielkanocne. Wojna na Ukrainie trwa nadal i nadal człowiek czuje się bezsilny wobec tragizmu drugiego człowieka. Myślę, że ta wojna jest jakimś apogeum nie tylko bezwzględności, zażartości, chciwości, złodziejstwa i okrucieństwa Rosji, ale jest też pewnego rodzaju kumulacją głupoty rządzących naszym

współczesnym światem i głupotą niemą ciemnoty słuchających ich kłamliwej propagandy.

Czytam od pewnego czasu książki Carlosa Ruiz Zafóna, jednego z najbardziej chyba znanych współczesnych autorów hiszpańskich. Ten znakomity pisarz w swych książkach pokazuje Hiszpanię, Barcelonę spowitą w koszmarze wojennym czasów Franko.

25 listopada – piątek

Słuchałam on-line konferencji z Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowanej przez profesor Alicję Nowak z Zakładu Studiów Polsko-Ukraińskich i profesor Kingę Annę Gajdę z Instytutu Studiów Europejskich. Tytuł konferencji zdawał się być niesamowity – *Uniwersytet i wojna*. Otworzył ją Konsul Generalny Ukrainy w Krakowie Władysław Wojnarowski, potem wystąpił Juriy Shcherbak, pisarz, były ambasador Ukrainy w USA, Kanadzie, Meksyku i Izraelu.

O sytuacji uniwersytetów i aktywności wolontariatu na Ukrainie mówili prorektorzy wielu uczelni. Minutą ciszy uczciliśmy pamięć poległych na wojnie, pięknych młodych chłopaków, studentów Donieckiego Uniwersytetu, który przeniósł się do Winnicy.

Ukraińcy studiuja, także on-line, działają w rozmaity sposób w zależności od potrzeb wymuszonych przez tę okrutną wojnę. Pomagają w ewakuacji ludności, roznoszą żywność, udzielają pierwszej pomocy lekarskiej, tkają siatki zabezpieczające na potrzeby wojskowe i wiele innych działalności. Studenci polscy opowiadali o swojej pomocy dla ludności w Ukrainie i tych, którzy przybywali do Polski po 27 lutego. Wstrząsające opowiadania...

27 listopada – niedziela

Spotkałam się z Natalką Starченко. Podarowała mi swa książkę *Ukraiński swity Reczypospolitoji*⁷, która ukaże się w Polsce. Rozmawiałyśmy w kawiarni na Krakowskim Przedmieściu, nieopodal Uniwersytetu. Nie mogłam ukryć moich emocji, gdy opowiadała mi o życiu codziennym w Kijowie. Mówiła, że nie schodzą z mężem

⁷ N. Starchenko, *Ukrainski svity Rechi Pospolytoi. Istoriia pro istoriiu*, Kyiv 2021.

do żadnego schronu, ponieważ w ich budynku nie ma piwnicy. Mieszkają w pobliżu Soboru Św. Zofii, najcenniejszego zabytku Ukrainy. Ma nadzieję, że Rosjanie nie będą wysyłać tam rakiet. Ponadto od najbliższej stacji metra dzieli ich 15 minut drogi. Więc, co ma być, będzie – dodała. Natalka jest bardzo dzielna, wspiera swego męża, rodzinę, przyjaciół ale w Warszawie, jak słyszy pisk opon samochodowych, wzdryga się. Mówiła mi, że sama tego nie rozumie, ale tak jest. A więc nie okazuje swym bliskim strachu, pewnie go tłumi w sobie. Ale ten kiedyś znajduje ujście, daje o sobie znać. Natalia Jakowenko czuje się dobrze, ale diabelnie marznie. Powiedziałam w pewnym momencie, że najbardziej mi żal ludzi starszych i dzieci, gdy pomyślę o takich maluchach jak mój cudny wnuk Leo – to serce mi pęka. Niestety nie umiałam ukryć napływających do oczu łez, sama byłam na siebie wściekła z tej bezsensownej słabości, w obliczu tragedii, którą przeżywają mieszkańcy Kijowa i w wielu innych miejscach Ukrainy. Moja dzielna przyjaciółka natychmiast zmieniła temat. A wiesz – Teresa – powiedziała, my staramy się prowadzić „normalne życie codzienne”, działają sklepy, są nieźle zaopatrzone. Ludzie chodzą do kawiarni, restauracji, do teatrów, spektakle odbywają się co prawda przy świecach, jak w XVIII wieku – zaśmiała się przy tych słowach. Kochana Natalka. Podarowałam jej ciepły szal nepalski z paszminy. A ona przywiozła dla mnie ciepłe skarpetki. – Słuchaj, w Warszawie też jest zima – powiedziała⁸.

⁸ Natalia Starczenko wyraziła zgodę na opis naszego spotkania.